1843. Nr. 29. Rok 2.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Treść: Wspomnienie z podróży po Litwie, Rusi Czarnéj i Rusi Białéj (Urywek trzeci) przez Mazura z Płockiego — Encyklopedyja i Metodologija Prawa (ciąg dalszy) przez tegoż. — Przegląd piérwszego półrocza Biblioteki Warszawskiéj z r. 1843. — Piśmiennictwo Francuzkie.

WSPOMNIENIE Z PODRÓŻY

po Litwie, Rusi Czarnéj i Rusi Białéj.

(URYWEK TRZECI).

Na wschód od Mińska ciągnie się strona wodami Dniepru i rzek weń wpływających skropiona. Mała wioska Juchnowka jest piérwszą stacyą pocztową i leży na granicy obwodu Mińskiego i Borysowskiego — naturalny rozdział oznacza rzeczka Juchnowka, a sztuczny dwa słupy z tablicami, na których orły i napisy. Mówiono mi, że ta rzeczka wypływa o 3 wiorsty od drogi z pod kamienia wielkiego, i ciekawy widzić źródło, chociaż jednéj rzeczułki, poszedłem w las błotnistym smugiem. Po trzęsących się kępach zapuściłem się przeszło dwie wiorsty, mając przed sobą to wzgórza, to drzewa, to wreszcie

kilka rozproszonych chatek lub młyn wodny. Trzę[illegible]ska dalėj mi iść nie dały i przypomniały, że na połowę od Mińska zaradzają się wodniki odnóg Wilii i Berezyny. — Tak jedna z odnóg Berezyny, Plissa, płynie pod Smoleniczami, wypływa zaś z pod wsi Plissy. Smolenicze należą do hr. Witgensztejna, syna Marszałka tegoż imienia; tu mniejszy stosunek Żydów, bo 85 a 215 chłopów. Wyjąwszy kilka domów porządniejszych, reszta budowana z okrąglaków, bez kominów i okien — czasem tylko błyśnie kilka szybek. Jest to zwyczajny sposób zabudowań wieśniaczych, bo (jak nam mówił właściciel) miejscowe chłopstwo niewytarte i nieokrzesane cierpiałoby na tém, gdyby dymu w domu nie było. Przejechawszy wieś Zodyn stanęliśmy w Borysowie w nocy. Pod Borysowem płynie Berezyna, błotnista, szeroka, bo 2 na niéj mosty; jeden szczególnie wielki, bo przeszedłszy go, narachowałem kroków 633. Noc była, a z mostu nad tą pamiętną rzeką, jak oko zasięgło, widać było szerokie nadzwyczajnie koryto rzeki przy prochnianém świetle gwiazd, bo księżyc skryty był za obłokami. Dopiéro wracając, widziałem po 2 latach, że to tylko błotniste smugi, bo latem koryto Berezyny prawie zupełnie wysycha, a w czasie rozlewu kilka koryt łączy się w jedno i przedstawia niby morze. Jam widział tylko potoki, jeziora i wylewy w rozmaitych kierunkach, a za rzeką klassyczne okopy Napoleona. W piérwszym przejeździe rzeka ta jaśniała przy świetle gwiaździstego nieba, jak żwierciadło natury, odbijające każdą gwiazdę w postaci białawego obłoczka. Na błotnistém korycie nierzadkie łąki, krzewiny. I takaż to Berezyna? — pomyślałem sobie. O ty! coś wściekłą wód paszczęką pochłonęła dusz tyle, i trupów tyle, gdzież wspaniałość twoja? W bagnach, błotach i wodnistych zaroślach.— Dwa są kierunki bagnistéj Berezyny: główny, gdzie most wielki, a pod miastem druga odnoga, podpływająca pod most mały. Żydów 1400, Chrześcian 840. Na 3 wiorsty przed Krupkami jest granica

gub. Mińskiéj i Mohilewskiéj, oznaczona słupami rządowémi. Po drodze spotyka się rzeka Nacza a potem Bobr ze znaczną szerokością pod Krupkami. Jest to miasteczko z kościołem — domy jednak, jak zwykle, z okrąglaków bez kominów — tylko kilkanaście domków z kominami nadają miastu postać przyjemniejszą. Z lewéj strony rzeki widać zbiór wody w postaci kanału, zatrzymanéj i otoczonéj drzewami, a po prawéj wije się kręta wstęga Bobra z nierównémi brzegami, jak okiem dojrzysz i jak nie dojrzysz, dopóki się nie rzuci w objęcia Berezyny. Piaski ciągłe, droga nieprzyjemna. Około Borysowa zaczyna się Ruś Biała, któréj granic ściśle oznaczyć nie można, jak barw tęczy. Tak i w gub. Mińskiéj i Mohilewskiéj lasy ograniczają dalsze widoki dla oka, gdy w gub. Smoleńskiéj widać odkryte górzyste strony, wznoszące się i opadające jakby zamarzłe fale wód morskich — lasy bramują zdaleka granicę nieba i ziemi. Przeciwnie, gdzie gęste lasy, tam nie znać prawie gorzystego położenia. W tych stronach nie ujrzysz już domu inaczéj budowanego, jak z okrąglaków, miasteczka od wsi nie odróżnisz i zapytać się trzeba: czy to wieś lub miasto? Dla tego miasteczka na Litwie i Rusi nie mają wcale charakteru miast; ludność, po większéj części złożona z Żydów, ledwie utrzymać się zdoła nędznie i zaspokoić naglące potrzeby. Tak np. spojrzawszy na Tołoczyn, nędzną mieścinę, zdaje się, że tu wszędzie Królestwo Żydów i ich ziemia obiecana, przywiedziona przez nich do ostatniego stopnia straszliwéj nędzy. — Lubię w czasie podróży patrzyć na Żyda, i w głupiéj twarzy staram się wyczytywać zarody nędzy. Jeżeli spotkam Rusina, ten zawsze zajęty i ciężko pracuje — Żydzi zaś, jedni w bezczynnym ruchu, drudzy włóczą się bez celu, a błędne ich spojrzenie czyhać się zdaje tylko na zdobycie grosza lub kawałka chleba dla uśmierzenia głodu, lub palącéj ich chęci zebrania jakiego takiego kapitału. Bez żadnego uprzedzenia patrząc na tę kastę paraliżującą

ludność naszę, ani jéj sprzyjać, ani potępiać bezwzględnie nie można; litość, złość, gorycz i obrzydzenie miotają naprzemian duszą podróżnego w tych stronach. Nędza tu wielka, a jednak ziemia wszędzie piękna i płodna. Od Brześcia Lit., na wielkiéj płaszczyźnie jeden widać charakter i barwę — tak ludzie dowolnie nazwali piaski też same, piaskami Podlasia i Litwy lub Rusi Czarnéj i Białéj. W tych stronach trakt wszędzie wysadzony brzozami, dwoma rzędami po każdéj stronie aż do Moskwy prawie nieprzerwanie. Daje to miły widok dla oka i chłód, bo brzozy miejscami dochodzą znacznéj wysokości; błogosławiona ta strona Żydów skrapiana równianką odnóg Dnieprowych, niegdyś była siedliskiem Krewów. Tę to stronę na dziedzinę dla siebie wywalczył orężem Gedymin z pod jarzma Tatarów, ciążącego nad Rusią, któréj uciemiężenie przez niewiernych, Bóg cierpiał do czasu. Tędy Olgerd pędził na Smoleńskie i Twerskie grodziska, sprężysty jak piłka, kiedy się odbił od Pskowa i Nowogrodu, a Jagiełło zapuszczał zagony pod Lublin i Sandomierz nad Wisłą. Tędy się potęga Witowda, jak lawa ognistéj rzeki, rozlała od Witebska do Kijowa.

Za Tołoczynem przejeżdża się odnogę Druca i sam Druc, jednę z większych odnóg Dnieprowych po Prypeci i Berezynie. Po jednéj stronie krzewiny, po drugiéj rosną drzewa w tak pięknym ładzie, jak park angielski ręką ogrodnika sadzony. Kapliczka z wizerunkiem P. Jezusa *bez koszulki* daje znać, żeśmy już nie na Litwie. W Orszy stanąłem w nocy przejechawszy małą rzeczkę, którą jedni Jerszycą drudzy Orszycą zwali — szumiała ona jakby z dumy, że pod miastem do Dniepra wpada. Kościołów i cerkwi jest tu 8 — 9. Kościół Jezuitów stoi pusty, Trynitarzy zamieniony na szkołę, w Bernardyńskim szpital, a Dominikanów i Franciszkanów dotąd istnieją. Ślady zniszczenia po Francuzach tu się najmocniéj odbiły i najmocniéj zagładzone. Zresztą, w nocy nic

rozróżnić nie mogłem, a w powrocie widziałem tylko gromady drewnianych domów i Żydów z Białorusinami zmięszanych. Nigdy w życiu nie widziałem smutniejszego miasta nad Orszę, a jednak tu niegdyś krzewił się dobry byt, jak to widzić się daje w starych murowanych od wieków domach, do których drewniane wystawki, przyczepione za naszéj pamięci, chylą się do upadku po nie wielu latach trwania. Kto przepływa rzeką, dostrzedz może białe mury kościołów katolickich, budowanych w stylu zachodnim — te święte zabytki starożytności leją w duszę jakieś niebieskie wrażenia. Patrząc na prostotę obyczajów i charakter ludu naszego na Rusi, pojmuję dla czego pieśń ludu R u ś nazywa Ś w i ę t ą. Zbliska jednak wszędzie spustoszone domy, odrapane mury, zwaliny cegieł, odrażająca nieczystość. Gdzie spojrzysz — Żyd, straszliwa moralna zaraza, paraliżująca wszystkie gałęzie towarzyskiego bytu starożytnéj Polski. Nędza, na któréj widok serce się kraje, zwróciła obecnie uwagę rządu i czynną działalność w sprawie zaradzenia ostateczności, do jakiéj Żydów w tych stronach przywiodły fanatyczne ich ustawy. Rozpaczaćby trzeba, gdyby rozpacz i załamywanie rąk co pomogło, tu jednak praca jedynie lekarstwem być może, bo ona wznosi człowieka, ugodnia i uszczęśliwia na ziemi. Potrzeby rozwijały prawa dla dobra ludu, dowolność ludzka je psuła, a teraz żal stęsknionego uczucia i rzewnych wspomnień na grobie kwitnącego niegdyś przemysłu i zwalonych świetnych grodów, służyćby przynajmniéj powinien za napomnienie i zachętę do pracy. A jednak, nie to zajmuje głowy uczonych, wykarmionych na zabujałościach filozofii niemieckiéj... Praca i wola — oto pole popisu dla naszych sił się otwiera. Człowiek nie może sobie zdać sprawy z tego, jakie moralne węzły krępują go z własną ziemią — zawsze jednak w życiu pracowitém, spokojném, poczciwém, wyrobioném wiekami, szukać on powinien jedynych skarbów, które go uszczęśliwić mogą docześnie i

wydobyć uczucie godności nieśmiertelnego ducha, zawartego w proszku ziemi. Fizyczna podstawa pracy jest opoką, na któréj się wznoszą najrzewniejsze uczucia i najbujniejsze poloty myśli. Gdy sofizmata zwalą podstawę wiary w sercu człowieka, życie oparte na konieczności fizyologicznéj i wierze historycznéj rozproszy mgłę wątpliwości, jak słońce.

Dziwna rzecz, jak Żydzi w takiéj liczbie utrzymać mogą najnędzniejsze życie na Litwie, nie zajmując się ani rolnictwem ani rękodziełami. Przemysł i handel — oto żywioł dla Żydka, jak powietrze dla płuc, jak woda dla ryby, bo tu prawdziwe pole popisu dla puszczenia się na wszystkie, jakie tylko przypuścić można, sposoby zarobkowania. Dziwna rzecz, że w naszym 19 wieku, po tylu doświadczeniach, téj moralnéj zarazy usunąć nie można — zresztą, daj Boże! aby reforma Żydów się udała. Dotąd były to *pia desideria* pojedynczych osób. Że pomimo wszelkiéj zachęty, Żydzi nie chcą z siebie zetrzyć charakteru kast, jest to przekonywający dowód, co mogą formy i fanatyzm przepisów talmudycznych, wiążących tyle ludzi. Sama moralność na tém traci — tworzy się źle zrozumiana miłość i nienawiść bliźniego. Jednak w samych wadach Żydów leży głęboka pochwała, któréj im odmówić nie można, a zwrócił na nią uwagę znakomity nasz Ekonomista polityczny. Oto obraz miast Surowieckiego: „Najnędzniejsze sieliszcza, złożone z kilkudziesiąt biédnych chałupek, osadzone garstką motłochu Żydowskiego i włóczęgów bez powołania.“ Nic tu dodać ani ująć nie można — wyrażenie nawet pod względem stylu jest klassyczne. Uważanie interesu jednego za wspólny, już wiąże ich jednością chęci — inaczéj nie podobnaby im było utrzymać nawet dzisiejszego, najnędzniejszego bytu, przy tém niechlujstwie i na zaśmieconych ściekach i plugastwie. Nie mogą oni wprawdzie wiele zrobić dla dobra ogólnego, zwłaszcza przy mnóstwie miasteczek, których w innym kraju nié ma przykładu, bo się historycznie wyrobił innym sposobem.

W każdym razie tylko zupełne opuszczenie rąk wydziera człowiekowi środki do życia — inaczéj można je znaleść przy zdrowiu i dobrych chęciach. Życie tylko godzi nas z życiem, i wprzód żyć trzeba, a potém wiara i ufność płynie do serca niewidzialnym strumieniem od Pana Zastępów. Życie to sprawia, że człowiek nie traci potrzebnego uczucia i związku z potrzebami, rzuca bałamucące go zabujałością pytania i niszczy w sobie próżną osobistość, która tam się popisuje najbardziéj, gdzie najmniéj pożytku. Boska ręka daje w uczuciu wiary pokarm dla ducha, jak chléb dla ciała, a konieczność rozwiązuje tysiączne wątpliwości, których rozumowanie, a tém bardziéj niedorzeczna gadanina pseudo-filozofów, nie rozwiąże. Filozofija, zbita z drogi prawdziwéj, zwróciła się na nią pod wpływem Ek. Politycznéj w Anglii, i dziś nikt z głębiéj myślących mówić nie będzie o moralności bez chleba. Szczęśliwy popęd życiowy nauk wróży im piękną przyszłość. Ale wracając od filozofii do Żydów, są oni dziś, że tak powiem, miechem, który dmie na ostatnie iskierki w tlejącym popiele przemysłu. Krajowcy dotąd niezdolni są utrzymać tej podstawy narodowego bytu, bo prędko tracą wiarę w siebie, na chléb nawet zarobić nie mogą przemyślnémi zabiegi, a cóż dopiéro na kapitał, który w ciągłéj walce raz się wznosi zyskiem, drugi raz stratą zniża się, podobny do morskiéj fali. I dla tego to właśnie Żydów ani zupełnie potępiać, ani chwalić nie można — przejeżdżając wielką przestrzeń Litwy i Rusi Białéj, zamieszkaną przez dzieci Izraela, czuje się tylko niesmak mimowolny. Rozmawiając z Żydami po różnych miejscach, dowiedziałem się, że nie są dalecy od reformy; wstręt religijny do Chrześcian z jednéj strony, z drugiéj ostateczna nędza, walczą w ich mowie, i zdradza je każde niemal słowo. Żydzi znoszą upodlenie, bo zasady ich religii wpajają w nich odrębność i tworzą *status in statu*. Rzuciwszy dogmat na stronę, nie od rzeczy spojrzyć na nich po ludzku, ze strony antro-

pologijnéj. Gdyby oni nie mieli przekonania, że pogarda i upodlenie jest dla nich męczeńską zasługą, nie mogliby żyć jak żyją, okuci w formy, których racyonalnie usprawiedliwić nie podejmie się żaden Żyd, cokolwiek mający — nie już mówię ukształcenia — ale otarcia się, okrzesania. Bądź-co-bądź, nie rozrywają przekonania z życiem i związek jest nierozerwany, chociaż się pokazuje w barwie fanatyzmu, jak go zwykle dzisiaj zowiemy. Zrodzić to w nas myśl powinno, że najdroższym darem nieba na ziemi jest pogodzenie się z życiem: tém żyje człowiek i narody całe. Pieszczone uczucie, myśl zabujała, są nieledwie tak złe, jak uśpione uczucia i myśli. Wola — jedyne lekarstwo na piérwsze i drugie. I ile razy zdarzy mi się spojrzyć na tytuł specyjalnéj filologicznéj rozprawy, na anatomizowanie uczuć w estetyce i myśli w filozofii — tyle razy przychodzi mi na myśl nędza i żebrak odarty, wychudły, proszący o litość tych, co się pięknie o litości mówić uczyli. Jeżeli potrzeba u nas Filozofii, to nie dla przerobienia naszych ludzkich myśli i uczuć w suchą filozoficzną terminologiję i abstrakcyjne pojęcia — ale dla otarcia z przesądów, w których nas kąpano od młodu: że ubóstwo hańbi i rozróżnia ludzi. Jakby duszę mogło hańbić ciało dla tego, że nie jest duchowe! Jakby rękę mogło hańbić to, że nie mówi i nie myśli jak głowa! Wszyscy ludzie są jednym wielkim człowiekiem, jednym organizmem, którego utrzymanie fizyczne staje się opoką myśli i uszczęśliwienia. Czémżeby byli panowie i uczeni bez prostaczków, pracujących na nich w pocie czoła? Tém, czém teoryja bez praktyki i przystosowania w potoczném życiu — czém duch na ziemi, gdyby mu odebrano organy ciała. Proste to uwagi i stare — ależ i świat stary, i jego najpotężniejsi działacze starzy i prości, a Bóg jest najprostszą Jednością. Zresztą, dla człowieka nie tyle potrzebne prawdy, ile ich zastosowanie i przeprowadzenie wskróś życia. Nie piszę téż

tych uwag dla nauki, ale dla pamięci; wszak i w pacierzu powtarzają się wielkie prawdy nie dla nowości, ale dla przypomnienia. Wszakże i przeszłość najszczytniejsza jest przedstawiona w uroczéj barwie téj prostéj całości, co się zapadła dla nas na wieki w otchłań wieczności; rozłożona na pierwiastki, przedstawia wielkość i głupstwo potocznego życia. Teraz przedmiotem nauk jest całość dzieł stworzenia i ludzkości, a najpożyteczniejsze są te wiadomości, które na nas bezpośrednio wpływają. Jak osobiste potrzeby nasze zaspokojone prowadzą nas do coraz wyższych odniesień i stosunków, dopóki się nie rozpryśniemy myślą w naturze i uczuciem w ludzkości — tak uniesienia te, niby rosa niebieska, skropić powinny ziemię potocznego życia i przez wolę przejść w czyny i rzeczywistość. Nie każdy jest geniuszem, ludzkość od Boga zależy — ale każdy może upatrzyć stanowisko, jakie w ludzkości zajmuje, i idąc za prawami, tkwiącemi w duszy, zapewnić sobie byt niezależny, który jedynie dać może chwilę wolnego czasu do odpoczynku po pracy i uczucia słodyczy największéj na ziemi: *uczucia wielkości ziemskiéj w maleńkiém, roskoszném kółku życia, działającego jak dźwięk odwiecznéj harmonii.* Nie dojdą tu pociski nagan, pochwał, pochlebstwa, bo one nie obchodzą tego, kto w życiu swojém usiłuje przejawić Boga na ziemi.

Od Orszy, możnaby powiedzieć, żeśmy jechali w kierunku Dniepru, gdyby Dniepr nie był tak kręty, lub gdyby droga nasza była nie tak prosta. Po drodze do Smoleńska uderza oko dość porządnie zabudowana *Dubrowna* Aleksandra Księcia Lubomirskiego, pięć wież na cerkwi i kościołek katolicki, skromny, jak pokora trzody Chrystusowéj. Na rynku zabudowane sklepy oddzielnie dla Chrześcian i Żydów — pierwiastek żydowski i tu przemagający charakterystycznie, np. Rusini w *białych* koszulach, *białych* czapkach i łapciach okręconych łykiem po kolana, pracowali nad poprawą drogi, a Żydzi, jak

panowie radni, przechadzali się po ulicach i rynku — włóczyły się Żydówki w czerwonych zawojach, lub wyglądały z okien za każdym turkotem przejeżdżającego wozu. Dniepr płynie tu między wzgórzami w wąwozie, a nad spłaszczonym brzegiem widać piaski i wielkie kamienie w dali, za miastem nad rzeką rozproszone domki i brzegi zbłocone, zdeptane przez trzodę rogatą i nierogatą — tu poetyczność starożytnego Borystenu potoczne potrzeby wygnały. Od Orszy do Dubrowny góry i wyboje, jakich nie ujrzysz w Mazowszu, chyba nad brzegami Wisły — droga szeroka, ale najgorsza, jaka tylko być może.

Lady, miasteczko na granicy gub. Mohilewskiéj i Smoleńskiéj — naturalną granicę tych gubernij stanowi rzeczka Merea, a za nią zaraz słupy rozgraniczają obw. Orszański od Krasneńskiego. Tu, na granicach dawnéj Polski, kończy się obiecana ziemia Żydów, którym w gub. Smoleńskiéj mieszkać nie wolno. Przeszedłszy most, stanąłem na wzgórzu i poglądając na miasto, na wody ciekące do Dniepru, myślałem sobie o wędrówce Żydów z Palestyny do Europy południowéj, gdzie jeszcze w starożytności osiedli. Stałem na krańcu przez nich zamieszkanym, najbardziéj posuniętym na wschód Europy, gdzie oznaczać oni długo jeszcze będą granice państwa, które im ongi, w czasie fanatycznego prześladowania w Niemczech w średnich wiekach, przytułek dało. Rzuciwszy okiem raz ostatni na domy budowane z okrąglaków i ozdobione kilkunastu nowemi wystawkami, na ulice napełnione Żydostwem i na okopy z ostatniéj wojny — wjechałem w Smoleńskie, a zatem do Wielkiéj Rossyi. Tu już przynajmniéj niéma nieschludnych miasteczek żydowskich, a droga wszędzie wysadzona brzozami, obszary obok drogi zrosłe krzewiną, białe owsy srebrzą się w dali, złocą się jęczmienie, gréka się czerwieni, a miejscami jeszcze uprawne późno łany zielenią się szmaragdem nowego życia. — Piękna to ziemia, piękne niebo jak na Litwie i Rusi —

myślałem sobie, a Święta Ruś na Litwie, Haliczu i Ukrainie iluż wypiastowała mężów? Tu Roman Wołyński, wróg Księstwa Włodzimiérsko - Suzdalskiego, Lachów i Litwy, pada pod Zawichostem. Daniel szukający uchrony przed Tatarami w Mazowszu, ściera się z Mendogiem, może się na Tatarów a potém z niémi uderza na Litwę. Halicz wskrzepiony pod jego następcami (w 13 wieku) staje się Królestwem, podgarnia sąsiadów pod berło swoje, ściéra się z cywilizacyją zachodnią i w 14 wieku przez Bolesława, syna Trojdena, dostaje się potomstwu Rasta. Wiek 14 drze przywileje na feuda, walą się w gruzy zamczyska baronów, a Kozaczyzna nad Dnieprem z wielkiém znaczeniem stroi się barwą zakonu rycerskiego. Z ziemi nad Wilią i Niemnem, jak Minerwa z głowy Jowisza wyskakuje Mendog w 13 wieku, nie wiedzićć skąd, od Rzymian czy Słowian idący. Silny to władca, silniejsze jednak, straszne 14 wieku olbrzymy. Gedymin wstrząsa Rusią Białą, jako nowy Ksiądz Litewski i Ruski.— Olgerd na czele rycerstwa na pół-dzikiego, jak morze zalewa Kijów, miasta Czerniechowskie i Siewierskie; po drodze rozbija trzy ordy Tatarów nad Dnieprem; puszcza zbrojne zagony do Tauryki Cherson pustoszy, a potém — potém, jak morska fala odbi i wszy się od gór nadmorskich, uderza wstecznym prądem o posiadłości Pskowa i Nowogrodu, wytrąca im z rąk grodziska, równie jak Twerskie i Smoleńskie, na przestrzeni gdzie Dzwina, Dniepr i Wołga początek swój biorą. — Straszne spustoszenie, jak ogon komety, uderza po drodze do Moskwy, gdzie drużyny pod przywodem Olgerda po trzykroć się zapuszczają. Napróżno — napróżno Wielki Litewski Kniaziu! ludy tam inny, inne tam zwyczaje, i Tatarskie jasłyki i Tatarskie dzicze w tych stronach. Od M. Czarnego puścił się Olgerd ku Rzeczom-pospolitym Słowiańskim — od wschodu teraz puszcza się ku zachodowi, pod Lublin i Sandomierz nad Wisłą. Stój wielki Litewski Kniaziu! tam drugi olbrzym, wielki jak Ty, i męzkie

piérsi staną za granitowe skały dla rozhukanych fali twojego rycerstwa. Kazimiérz oprze się Olgerdowi, bo oba wielcy, i Olgerd nie tknął Wołynia, gdzie Styr i Horyń płynie, choć podczas trzeciéj jego wyprawy na Moskwę, młody Jagiełło siał spustoszenie po San do Wisły — strachy to na Lachy! ale Lachy się nie ulękną, i owszem rozwieją chmurne niebo pogaństwa, i oto z piękną Jadwigą Chrystyanizm na Litwie. — Lecz już trzeci olbrzym: Jagiełło stał w Polsce, jak jedna nóżka cyrkla, a Witowd zatacza, jak druga nóżka ruchoma, łuk o wielkim promieniu, bo na rodzinnéj Litwy, ustąpionéj pod zwierzchnictwem Jagiełły, wraz z Rusią za mało. I zajął Kijow, Nowogród Siewierski, Witebsk, Druck i Orszę, i jak Gedymin a Olgerd zaczął być groźnym Wschodowi. Mało mu, chciał łuk roższerzyć po Ładogę, Onegę i Wołgę — Kniaziu Witowdzie, na próżno — tam inne ludy, inne tam zwyczaje! — On nie słucha, nie uważa, i zabiera gród po grodzie, i już nie Smoleńskie, Czerniechowskie i Siewierskie leży na łuku po przedniego koła zdobyczy, ale dzisiejsza Orłowska, część Kałuzkiéj i Tulskiéj. Na północy i południu łuku tego rozpiéra się z Zakonem niemieckim i Tatarami, i już, już dzwon Nowogrodzkiéj wieży pewno pieśń zwycięzką zadzwoni... nie Olbrzymie! nie kniaziu! — Tyś wielki władca, ale wielkie mu téj ziemi nie dorosnąć do Nieba. Za tyle ziemi spoczniéj w garści ziemi, a to coś zdobył oddaj ludzkości i poświęć dla rozwinięcia ducha.

W Nowogrodzie wolnica, kurzenie na Zaporoskiéj Siczy ileż tu znowu podobnych obrazów! — Wszystko bujało życiem, wszystko rosło w górę, a rosło własném życiem, właściwym sobie sposobem. Nie rozwinie się z ziarna wierzby lipa, ani dąb z jabłoni — tak i ludy na ziemi Słowian, podobne w zarodzie społeczeńskiego bytu, rozwinęły się potém pod innémi warunkami. Wszystko, co rośnie, rośnie z potrzeb ziemi, i tylko to, co wyrosło takim sposobem, przetrwa wieki

i upłodni ziemię wspomnieniami dla przyszłych potomków. — Przeszłość roskłada się i znika jak ziarno, ale z niéj wyrasta drzewo teraźniejszości, do ziarna podobne w słojach. Kiedy teraźniejszość rozłoży się na przeszłość, przyszłe pokolenia karmić się będą pierwiastkami składowemi, a im więcéj znajdą pożywnych cząstek, tém plon bujniejszy będzie. Wola człowieka buja śród konieczności. — poznanie téj konieczności już wiele znaczy, bo uczy wyciągać wszystkie korzyści, jakie można otrzymać na ziemi — w ostatnim razie zachować przynajmniéj nieugiętą i piękną duszę. I ze złego dobre powstaje, a ze zgnilizny rozwija się dobroczynny gaz, podtrzymujący pięknie rozwijające się organa. I złe nie zawsze działa — woda nie zawsze występuje z brzegów, a w czasie kiedy płynie swojém korytem, można usypać grobelkę dla siebie. Życie człowieka jest tak urozmaicone — że konieczność tylko w niektórych punktach zetknięcia je drażni — jeżeli człowiek ograniczony jest w jednym zakresie działania, ma jeszcze wiele kół życia dla popisu woli. Opatrzność, zostawiając nas z wolną wolą, każe przerabiać ideę doskonałości nieśmiertelnego ducha dla szczęścia, na podstawie fizyologicznéj żywota. Wszystko, co się najpiękniéj rozwinęło na ziemi, powstało z przerobienia idei w czyn przez pracę. Praca jest środkiem i celem — toruje drogę do szczęścia i sama jest zarazem nagrodą, szczęściem.

Płońsk. Lipiec. 1843. Mazur z Płockiego.

ENCYKLOPEDYJA
I METODOLOGIJA PRAWA.

RZECZ NAPISANA Z POWODU DZIEŁA J. KŁODZIŃSKIEGO. ROZBIÓR TEGOŻ DZIEŁA I UPORZĄDKOWANIE ZAWARTYCH W NIEM WIADOMOŚCI.

(ciąg dalszy)

Idea rozwija się w Filozofii i Historyi. W dziejach ludzkości to tylko ważne, co oznacza ruch myśli i samowiedzy; w Prawie to, co oznacza ruch *samowiedzy prawnéj*. Ta ostatnia jest źródłem prawa stanowionego i zowie się źródłem historyczném, dla odróżnienia od źródła filozoficznego — wolności. Wolność więc jest piérwszym źródłem samowiedzy prawnéj i przejawia się w prawie stanowioném. W znaczeniu ścisłém prawo: *jest postanowienie władzy najwyższéj*. W każdym razie samowiedza prawna charakteryzować powinna wszystkie zjawiska w krainie prawa. Formy czyli barwy, w których się pokazuje istota prawa, są zwane źródłami prawa — tych źródeł jest trzy: Prawo zwyczajowe, Prawodawstwo i Prawo rozumowane (jurisprudentia) *).

*) Źródła prawa (fontes juris) biorą się w inném znaczeniu, to zależy od dowolności (konwencyonalności) wyrażenia.

To trzy źródła prawa potrzebowałyby obszernego rozwinięcia — aby się nie oddalać od przedmiotu i zamiaru tego pisania, pomijamy to rozwinięcie. Namienimy tylko, że jak prawo zwyczajowe jest owocem fizyologicznego bytu towarzystwa, tak prawo rozumawane najwyższym punktem wygórowania cywilizacyi. — Tu prawo rozwija się z samowiedzą, a środkiem do tego jest:

METODOLOGIJA PRAWA.

Wszędzie jest droga, która jest najlepszą — ta najlepsza droga dla dojścia pewnego zamiaru nazywa się *metoda*. Metoda w prawie rozumowaném, jest to sposób uczenia się prawa z samowiedzą, z uznaniem tego, jak go się uczy.

Metody są następujące:

A. *Praktyczna* — uczenie się prawa z doświadczenia. *Teoretyczna* — uczenie się prawa z prawd teoretycznych i praktycznych wniosków. Dopiąć tego można: *a)* poznając źródła historyi prawa, *b)* dzieła pomocnicze, *c)* słuchając ustnego wykładu. Stąd metoda teoretyczno-praktyczna, pokazująca się jako:

B. *Dogmatyczna*, przedstawiająca teraźniejsze stanowisko nauki. Ale że to stanowisko jest wypadkiem historycznego wyrobienia się, potrzebna więc metoda *Historyczna*. Stąd metoda Dogmatyczno-Historyczna a:

C. *Krytyczna* służy jéj za podporę. Krytyka ocenia dzieło rozmaite są jéj podziały. Posiłkuje ją metoda *Hermeneutyczna*, któréj przedmiotem jest hermeneutyka, czyli tłumaczenie (interpretatio) prawa. Metoda krytyczno-Hermeneutyczna daje materyał, na którym zaprawia się:

D. *Historyczna szczególna*, przedstawiająca prawo w szczególnych faktach, nie zaś całe razem. Z tych części korzysta

metoda *Porównawcz*, a w całéj pełności zewnętrznego rozwinięcia, pokazuje się prawo w metodzie Historyczno-powszechnéj.

E. Fakty, czyli rzeczy, w niéj pokazują jednę całość, a idea leżąca w tych faktach powinna się uznać, czyli przyjść do świadomości siebie, do samowiedzy, i to stanowi metodę *Filozoficzną*. Metoda zaś Historyczno-Filozoficzna przedstawia prawo we wszystkich, jakie tylko być mogą, stosunkach, t. j. prawoznawstwo jako *poznanie prawa*. Ostatnie więc ogniwo Części Ogólnéj Zewnętrznéj w Encyklopedyi Prawa spaja się z piérwszém, t. j. myślą, od któréj ta część się zaczęła że: *Prowoznawstwo* jest *znawstwo* (poznanie, wiedza, nauka) prawa. Widzieliśmy więc miejsce i znaczenie Prawoznawstwa w kole naukowości. W *Części Ogólnéj Wewnętrznéj* obaczymy jego treść odrębną, własną.

CZĘŚĆ OGÓLNA WEWNĘTRZNA.

Prawoznawstwo ma treść sobie właściwą, stanowiącą jego specyjalność, odrębność od innych nauk. Tu treść jest: jedność prawa i czynu (urzeczywistnienie prawa) lub wzajemne ich stosunki. Stosunki te oznaczone są przepisami, i takim sposobem wiążą się subjekta z przedmiotami. W każdym stosunku prawnym są dwa pierwiastki: faktyczny i prawny (służący do oznaczenia piérwszego). Przez działanie subjektu na przedmiot oznacza się ostatni prawnie; stąd *prawa* i *obowiązki*. Rozmaitość stosunków faktycznych uogólnia się w przepisach prawnych, które poprowadzić można pod 3 główne działy, stosownie do tego, jak się odnoszą:

1. Do osób prywatnych — Prawo prywatne (cywilne).
2. Do towarzystwa — Prawo publiczne (państwowe).
3. Do narodów — Prawo narodów.

Wszystkie trzy organy są częściami jednego ciała — Nauki Prawa, któréj przedmiotem są stosunki prawne. Zasadą jest nauka o stosunkach prawnych najprostszych, t. j. między pojedynczemi ludźmi, o czém mówi:

PRAWO CYWILNE.

Okrcśla stosunki między obywatelami. Obywatel (civis) znaczy: 1) człowiek Monarchii Konstytucyjnéj, mający udział w władzy najwyższéj, 2) w ogóle członek towarzystwa. — Obywatel znaczy jeszcze oppositum duchowieństwu i wojskowości, — stąd i Prawo Cywilne dzieli się na Obywatelskie, Duchowne i Wojenne. Prawo to zaczyna od oznaczenia przedmiotu stosunków prawnych: tu naprzód pokazuje się *subjekt* t. j: osoba. Subjekt przypuszcza przedmiot, na którym prawo wyrazić się może (świat zewnętrzny) i przyswoić go (własność). Bezpośredni stosunek człowieka do świata daje *własność,* pośredni — *prawo zobowiązań*, gdzie celem jest rzecz, a środkiem do nabycia jéj osoba. W ostatnich stosunki główne są rzeczowe, a podrzędne osobowe. Połączenie tych dwojakich stosunków przedstawia rodzina.

Oto jest stopniowanie praw, skąd i podział ich płynie.

Ale z natury człowieka, ze śmiercią jego giną i prawa przywiązane do osoby, a innémi rozporządzać może ostatnia wola umierającego — na zasadzie: że duch ludzki jest nieśmiertelny, — zatém roższerza wolę swoję za granice życia ziemskiego.

Prawo spadkowe jest ostatnią nauką w prawie cywilném.

Umiérający dzieli swoje prawa na osoby pojedyncze, które są przedmiotem prawa cywilnego, i które (jako mające prawa osobiste) stanowią zarazem treść, w któréj mówi:

PRAWO PUBLICZNE.

Przejście od prawa cywilnego do publicznego widać w prawie spadkowém. Rodzina rozwiązuje się przez nowe małżeństwa, i zamiast związku rodzinnego następuje rodowy. Związek rodowy z czasem słabnie, i zostaje tylko jedność pochodzenia w plemionach. Towarzystwo powstało z rozmaitych plemion, rodów i rodzin, a jedno przemagające plemię daje zawsze główne piętno narodowości towarzystwu, związanemu wspólną dążnością i historycznym bytem. Sprawy pojedyncze są tu podrzędne a przemagająca sprawa ogólna, państwowa. Dla działania w sprawie ogólnéj, musi być w państwie: 1) organizm, czyli urządzenia dążące do spólnego zamiaru, 2) zarząd, czyli działania tego organizmu, 3) stany państwa t. j. ich udział w urządzeniu i zarządzie. Stany są ostatnim przedmiotem nauki prawa publicznego, bo zwracają uwagę na osoby, które mają udział i w prawie cywilném. — Każde państwo w całości wzięte, jest jako jedna całość, jako jeden człowiek w ludzkości, ludzkość działa przez te narody, jak naród przez pojedynczych ludzi. Człowiek więc najdoskonaléj przyczynia się do postępu ludzkości, działając w swoim własnym narodzie i w jego duchu. Każde państwo miało byt patryarchalny, chociaż historyja nie może sobie przypomnić tak dalekich czasów — nie każde jednak państwo dochodziło celu zupełnego rozwinięcia sił swoich, i wiele z nich umarło za młodu, jak umierają ludzie, np. Nowogród, Kartagina... Inne dotąd nie noszą na sobie charakteru dojrzałego rozwinięcia, np. Wschód,

Włochy... Samowiedza, czyli wewnętrzne uznanie się narodu w swojéj istocie, powinno być zgodne z życiem praktyczném, inaczéj, jeśli mniemania religijne i moralne narodu znikną, upada naród koniecznie. Ale że naród nie ma duszy nieśmiertelnéj jak człowiek, przeto odrodzić się może, jeśli jego uczucia religijne i moralne odrodzone zostaną, np. Grecyja.

Państwo każde jest dla siebie środkiem i celem — nie jest to jednak cel najwyższy. Oprócz państwa pojedynczego, są inne podobne im narody, z któremi państwo wejść musi w związek konieczny, i spoić się braterskim węzłem rozwinięcia i postępu rodu naszego. Wtedy na Państwa wszystkie zwraca uwagę nauka zwana:

PRAWO NARODÓW.

Narody są tu subjektami prawa przez dobrowolne zjednoczenie się — naród, który nie jednoczy się z drugiemi, nie naraża się na straty, ani ciągnie korzyści tego zjednoczenia

Dziś *Chrzescianstwo i Europeizm* są ogólnemi formami prawa narodów: Wzaiemna nietykalność jest tu koniecznym warunkiem — pierwsze zetknięcie się narodów jest zwykle nieprzyjacielskie, np. ludy dzikie żyjące wojną, i wszelkie nieporozumienia oraz gwałcenie prawa narodów, rozstrzyga wojna. A że wypadki wojny nie zależą od ludzi, tu więc widomie przejawia się ręka Opatrzności w prowadzeniu ludzkości po drodze postępu.

Z natury rzeczy ludzkich wynika, że coraz więcéj narodów wchodzić będzie w związki, działające w sprawie ludzkości. Teraz organami Historyi Powszechnéj są już dwie części świata: Europa i Ameryka, a inne ulegają, można rzec, tego *Kongresu Ziemskiego*. Przyjdzie pewno czas, kiedy wszystkie

narody obejmie *Prawo narodów*, a *Historyja Powszechna* zasłuży prawdziwie na miano *powszechności.*

Tém się kończy ogólna część Encyklopedyi Prawa. Przeszedłszy tę kolumnadę prawd, przeszedłszy przez portyk Filozofii, Metodologii, Prawa Cywilnego, Publicznego i Prawa Narodów, widzimy się na otwartém polu *Historyi Powszechnéj*, gdzie *Prawoznawstwo* jest tylko jedném drzewem naukowości, a *Prawo* jedną instytucyją społeczną. Kto poznawszy ogół naszéj umiejętności, zechce ją zgłębiać daléj, powinien to czynić w dziedzinie Hist. Powszechnéj, zwracając uwagę na *rozum* i *działania* ludzkie. Stąd czerpać może bogactwo materyałów.

CZĘŚĆ SZCZEGÓLNA ENCYKLOPEDYI PRAWA.

Obejmuje dwa główne działy:

1. Dzieła rozumu t. j. działalność teoretyczną ludzkości czyli jéj przedstawców — uczonych, np. Filozofija Prawa, Historyja Filozofii Prawa.
2. Dzieła woli, t. j. działalność praktyczną ludzkości czyli jéj przedstawców — prawodawców, np. prawa stanowione, ich historyja.

W historyczném wyrabianiu się nauki prawa, jedne przedmiota oddzielnie rozważone były, drugie razem z innémi. Stąd oprócz głównych części Prawoznawstwa (Prawo Cywilne, Publiczne, Narodów), utworzyły się nauki podrzędne pod wpływem rozmaitych okoliczności, a mianowicie następujące:

1. Prawo Karne i postępowanie Sądowe.
2. Prawo Kameralne.

3. Prawo Skarbowe (Finansowe).
4. Prawo Policyjne.
5. Prawo Wojenne.
6. Prawo Kościelne.
7. Prawo Handlowe.
8. Prawo Wekslowe.
9. Prawo Morskie.

Wszystkie te nauki są teoretyczne. Oddzielały się także pod wpływem rozmaitych okoliczności (t. j. nie z istoty samego prawa) nauki praktyczne, które stosują do życia zasady teoretyczne. Niektóre nie mają u nas nazew sobie właściwych, np. Staatspraxis, Kanzleipraxis, Decretirkunst, Archirwissenschaft... bo wiele powstało, i do dziś dnia wykłada się w uniwersytetach niemieckich, np. Referirkunst.

Do znajomszych u nas należy:

1. Policyja Sądowa.
2. Medycyna Sądowa.
3. Dyplomatyka a nawet Polityka. Ostatnią *Falk* liczy do nauk prawnych, inni zaś odrzucają, bo właściwie należy do wyższego zakresu politycznego życia.

Tak więc wyczerpaliśmy całą treść Prawoznawstwa przebiegłszy całą jego krainę, usiłując przedstawić w najogólniejszych szkicach prawdy teoretyczne i praktyczne wnioski dla poznania prawa. Kończymy od czego zaczęliśmy, twierdząc, że jedna zasada wewnętrzna powinna wiązać i przenikać wskróś całą budowę nauk prawnych — inaczéj, Encyklopedyja Prawa nie przedstawi systemnéj całości, jaką w dzisiejszém stanowisku ta nauka przedstawia. Wolno piszącemu dziś dzieło o Encyklopedyi rozszerzyć lub ścieśnić jéj zakres, uprościć sposób wykładu, ale nie wolno być niesystematycznym, mięszać części istotnych z przypadkowémi, czysto - prawnych z posiłkującemi innego rodzaju wiadomościami. Tu przedstawiono rys Encyklopedyi Prawa, o ile potrzeba było dla dania poznać

dzisiejszego stanowiska téj nauki. O najnowszém zjawisku w świecie naukowym (Encyklopedyi Niewolina) wspomniałem dawniéj w Preglądzie Naukowym. *Część szczególna* u Niewolina przedstawia zaspakajające i troskliwie wypracowane *Compendium* tego, co dziś uczeni europejscy zrobili w naszym przedmiocie. Może literatura nasza zbogaci się wkrótce dziełem o Encyklopedyi Krauthofera, czytającego prelekcyje w Poznaniu. Mieszkając za granicą nie miałem sposobności czytać ani widzić ich dotąd. Słyszałem tylko z ust uczonego W. A. Maciejowskiego, że w lekcyach dotąd wydrukowanych, Krauthofer stoi na równi z najnowszemi postępami nauki, i nadto zaleca go prześliczne pióro polskie. „Gdyby Krauthofer, jak zamierzył, (słowa są W. A. Maciejowskiego w liście, który późniéj do mnie pisać raczył) wypracował Encyklopedyją swoję, mielibyśmy piękniejsze dzieło niż P. Niewolina.“

(d. c. n.) Mazur z Płockiego.

PRZEGLĄD
PIÉRWSZEGO PÓŁROCZA
Biblioteki Warszawskiéj
z R. 1843.

(Tomów II w 8ce str: 680; — zeszyty od Stycznia do Czerwca).

(ciąg dalszy)

Odbyliśmy dotychczas ogólny przegląd Biblioteki; staraliśmy się najściślejszy rozbiór przedstawić artykułów, które ze swego zakresu zdawały się być najważniejszémi, — i tak, co do liczby (tylko 7), jako i co do wewnętrznej wartości (ze względu tak na przedmioty, które traktowały, jak i na sposób, w który są wyłuszczone), znaleźliśmy je być słabemi reprezentantami pisma, które się kusi o wyższe naukowe stanowisko. Dłużéj zastanawialiśmy się nad tém, cośmy za najważniejsze uważali dla wzięcia dokładnie miary Biblioteki, teraz będziemy się starali być treściwszymi, ażeby czytelnik nie sądził się być zagrożonym nieustanném stawianiem mu Biblioteki przed oczy.

Przechodzimy do dwóch tłumaczonych artykułów. Pierwszy z nich: *Treść sprawozdania uczonego Arago o przedrukowaniu dzieł Laplasa* (Poszyt z Lutego od str. 317 do 352) jest bardzo pożyteczném obswojeniem naszéj publiczności

z postępami Astronomii — jest bardzo umiejętnie na język polski przełożony przez Baranowskiego, który sam zaszczytne trzyma miejsce pomiędzy oddającymi się téj wzniosłéj nauce. Tém trafniejszy zaś dobór przedmiotu dla nas, że byle go dotknąć, musimy wszędzie znaleźć zasłużone pochwały Kopernika, które w naszych sercach oddźwięk znajdują. W ogólności nie jest to jedno z tuzinkowych tłumaczeń, — ale zawsze *tylko tłumaczenie*, nie zaś samorodny płód naszéj literatury.

Drugi zaś artykuł: *O cyganach w Hiszpanii z Pilateta Chasles przez Wł. W.* jest przekładem wyjątku rozbioru dzieła O cyganach w angielskim języku p. Borrów. Tłumaczenie przeglądu!... podwójny rikoszet odbywają myśli autora, nim w drobnéj cząsteczce się dostają do Biblioteki. Przedmiot sam przez się zbyt mało nas obchodzący; — przytoczony wyjątek nie odznacza się bynajmniéj wysokością widoków i dążeń, jedném słowem, nic zgoła podobnego wyboru nie usprawiedliwia. — Przytoczenie kilku piosenek cygańskich, opis ich ognisk, sposobu wróżenia, rozbojów i t. p., oto wszystko, co nam przedstawia tłumacz wyjątku rozbioru dzieła p. Borrów.

Z nauk przyrodzonych artykuł jeden p. t. *Pomiar Barometryczny Zupy Bocheńskiéj p. Ludwika Zeisznera*, stronnic 5 zawierający, zesummuje się w tabliczce, gdzie w skutku obserwacij barometrycznych, podana jest wysokość różnych punktów. Jako zasadzający się tylko na rachunkach, nie podlega literackiemu rozbiorowi.

Następuje teraz kilka specijalnych artykułów, które bardzo małą cząstkę publiczności czytającéj zająć mogą, a nie wpływają bynajmniéj na powszechne rozwinięcie myślenia, które

powinno być celem naukowego pisma ogólnego i wyższego zakresu; większy napływ podobnego rodzaju rozprawek objawia w niem dążność do zmaterializowania się, co jest zawsze zestąpieniem na niższe stanowisko — odbieganiem od wyższych i powszechnych celów.

Drogi żelazne w Europie, opisał Wilhelm Kolberg. Nié ma bez wątpienia dzisiaj wynalazku, któryby więcéj obiecywał zmian dobroczynnych i postęp wszechstronny rokował, jak koleje żelazne; — lecz autor nie rozważał ich pod względem ich wpływu na ludzkie społeczeństwo — na przyszłość, który to sposób zapatrywania się zdolnyby był całą uwagę czytających (i słusznie) natężyć, i silne współczucie wywołać. Lecz nie z téj strony bierze autor swój przedmiot, daje nam tylko techniczny opis budowy parowozu, materyałów palnych, szerokości kolei, rozmiarów szyn, podpor pod nie dawanych i t. p. Daje nam następnie spis dróg tego rodzaju w Anglii, Francii, Niemczech, Włoszech, ich kontorysy, rozmiary. i t. p. Artykuł ten ze wszystkich najdłuższy, bo przeszło 130 stronnic zawierający, i na trzy poszyty rozdzielony, ma wzgląd tylko na materyalną i techniczną stronę tego wynalazku, nie zaś na to, co prawdziwy interes obudza, na dobroczynne skutki, jakie za sobą pociąga i jako zaród niezawodny przyszłości niesie.

O telegrafach galwanicznych p. Przysłańskeigo. Przedmiot sam przez się bardzo słabego interesu i to z wielu powodów. *Naprzód:* samo odkrycie nowego elektro-magnetycznego systemu było zdarzeniem wielkiém, a tém samém silnie obchodzącém wszystkich myślących ludzi; — lecz samo proste zastosowanie wynalazku do jednego pojedynczego celu, który i tak innemi środkami bywa osiągany, jest rzeczą zupełnie podrzędną. *Powtóre,* te tylko odkrycia mogą obchodzić silnie publiczność w badaniu ich postępów, które w swoich rezultatach są dla wszystkich przystępnemi, doświadczać i użyć się dającémi. Tak się rzecz niéma wcale z telegrafami, których

prywatni nie używają nigdzie w Europie, a zatém wydoskonalenie telegrafów, ani jako naukowa, ani jako praktyczna rzecz, nie może obudzić silnego rzeczywistego zajęc a. Z resztą jest to artykuł czysto techniczny.

Przypadki nieszczęśliwe w kopalniach węgla kamiennego w Polsce, przez Hieronima Łabęckiego.

Znajdujemy w pomienionym artykule opis nieszczęśliwych pare przypadków, wydarzonych w naszym górnictwie, i bardzo powierzchowne napomknienie o głównych niebezpieczeństwach górnika. Użycie właściwéj terminologii, bez dołączonych objaśnień nad wyrażeniami nieznanemi powszechnie, utrudza czytelnikowi zrozumienie.

Gimnastyka przez L. O. Autor dowodzi zbawiennych skutków gimnastyki dla ludzkiego zdrowia, i dowodzi ile działa na *siłę mięs,* na wzmocnienie płuc, na jędrność skóry, zahartowanie i wzmocnienie całego układu nerwowego, na sen, trawienie, na zmniejszenie chuci, i t. p. Są to bez wątpienia rzeczy bardzo prawdziwe i w swoim rodzaju pożyteczne, lecz podobny artykuł lepiéjby celu swojego dopiął, gdyby zamieszczonym był w zbiorze sobie właściwym, np. Poradniku domowym lub Kalendarzu; a mniéj stosowném dla niego jest miejsce w piśmie, któreby powinno miéć na uwadze wyłącznie kształcenie ludzkiego ducha nie zaś ciała.

We wstępie do tych uwag higienicznych, autor na bardzo wysokim stopniu kładzie gimnastykę, i tak np. mówi: *„Likurg zasadzał powodzenie Sparty wyłącznie na Gimnastyce.“* Więc podług niego nie na harcie duszy! W inném znowu miejscu powiada: *„Nad wszystkie umiejętności, nad wszystkie inne sztuki, największy wpływ wywierała medycyna na kierunek ducha i na życie narodów.“* Czyż podobne zdanie zbijać jeszcze?.... dość wspomniéć o jednéj tylko sztuce drukarskiéj. Oto są widoki ogólne pomienionego artukułu.

Berlin, Wiedeń i Graefenberg pod względem lekarskim, przez Felixa Jabłonowskiego. Dziwne zbliżenie tych trzech miejsc, których położenie w sposob poważny razem koło siebie, zakrawa cokolwiek na śmieszność. — Najwięcéj papiéru w pomienionéj rozprawie zabiéra powstawanie przeciwko Prieszniсowi, aż osobistość jego tykające. Autor powiada, że sam był i widział — a nic wartego nie znalazł, prócz ogólnego sposobu życia, zasadzającego się na zdrowych pokarmach i ruchu ciała. Nie możemy mieć zamiaru pod względem lekarskim rozbierać tego artykułu, a pod literackim nie mamy nic do powiedzenia o nim.

O Stepach i pustyniach przez Aleksandra Humboldt, tłumaczył Ludwik Zeiszner.

Znowu tłumaczenie, z prac, zaiste wielce pożytecznych, sławnego Geologa; — lecz powyższy wyjątek nie może być przedmiotem interesu, ani pożytecznego zajęcia dla czytelnika — bo, albo przez tłumaczenie znamienitszych prac nie zaś samych urywków, albo przez treściwy przegląd, dający wyobrażenie o całości, obswajać można publiczność z takiemi naukami i badaniami, których mały wyjątek nie daje nawet jasnego pojęcia. Jest to za mało lub za wiele. Zresztą, bynajmniéj nie pochwalamy zapełnienia pisma artykułami podobnego rodzaju, jak kilka powyższych, które z natury swojéj, jako czysto specijalne, mniéj wpływają na ogólne wykształcenie, co właśnie jest powołaniem dziennika. Zdawała się to czuć sama Redakcija, kiedy w przedmowie swojéj w numerze Styczniowym (patrz rozbiór nasz w artykule piérwszym) oświadcza: że pierwszeństwo da zawsze artykułom ogół czytelników obchodzącym, nad trudniącemi się samemi specijalnościami.— Jednakże widzimy, że tych ostatnich (licząc w to artykuł o pomiarze barometrycznym Żupy Bocheńskiéj) jest siedm, to jest tyle właśnie, ile poświęconych oddziałom dziejów: filozofii, ekonomii politycznéj i nauk społecznych; a widzieliśmy, że i

tamte siedm nie można uważać wszystkie za poświecone przedmiotom ogólnego interesu. (*d. c. n.*)

Piśmiennictwo Francuzkie

Od najwyższego celu, unoszącego się nad ludzkością, idą dwie drogi w społeczność: jedna wiedzy, druga ulepszenia· Te dwie drogi wiodą zarówno do objawienia wielkiego godła: myśli i czynu. Im rozleglejszym jest materyał, na którym się one objawiają, tém na większéj skali występują ich wyobraziciele. Że świat francuzki, jak we wszelkim tak i w piśmienniczym względzie, piastuje myśl ulepszenia, to jest udoskonalenia praktyki, czy to naukowéj czy towarzyskiéj, nie podlega żadnéj wątpliwości. Nikt lepiéj nie pojmuje praktycznego powołania i praktycznéj doli w sprawie wszechświetnego postępu, jak sami krajowcy. „Kiedy tylu uczonych Niemców, Belgijczyków, Włochów, Szwajcarów (mówi Michelet) pracowało nad historyją rzymską, cóż pozostaje dla Francuza? zapewne sposób wykładu.“ — Ztąd nie godzi się uwłaczać żadnemu

ogółowi, mówiąc: to idealiści lub marzyciele, a owi, poziomi wyrobnicy cudzych myśli i t. p. Byłoby to jedno, co poniżać którykolwiek z organów ciała, kiedy duch zarówno używa wszystkich, choć każdy każdego w inny sposób. Niech tylko każdy ogót godnie pracuje w swojém kółku, a wielka całość moralna sama się złoży. Niemasz takiéj dążności, niemasz takiego kierunku (byle był tylko godziwym), któryby trwale posuwając się w imię zasady ulepszenia, nie wyrobił się na coś znakomitego. Stałość i niezmienne przywiązanie do rodowéj myśii (a każdy człowiek ma ją) jest jak kropla w przypowieści, która jeżeli nie siłą, tedy częstem spadaniem dziurawi kamień. Dla poparcia jakiegożkolwiek téj zasady, dosyć jest porównać starą Encyklopedyją francuzką z nowémi. Mamy teraz przed oczyma dzieło zbiorowe o stronnicach 1500 w 12, które wyrównać może co do objętości 8 tomom. Składa się ono z prac znakomitych we Francyi pisarzy i zawiera rozprawy obszerne we wszystkich przedmiotach, bez wyjątku. A mianowicie:

Matematykę wyższą i niższą p. Lalanna.

Meteorologiją i fizykę ziemi p. Martens.

Fizykę Chemiją p. Lalanna.

Anatomiją i inne części medycyny p. Pileura.

Nauki przyrodzone p. Gervais.

Gospodarstwo wiejskie p. Younga.

Filozofiją, Literaturę, Poezyją, Teoryją sztuk pięknych Aicarda.

Paleografiją, Numizmatykę, Historyją, Filologiję p. Lalanna (Ludwika).

Naukę wychowania p. Desporta.

Prawodawstwo p. Vergé.

Dzieło to, napisem swoim przypominające Chiliady Erazma Rotterdama *), tyle ma wartości, tyle rokuje pożytku i uła-

*) Milion de faits. Paris 1842.

twienia dla samoistnie doskonalących się, iż nie podobna nie zalecić go miłośnikom oświaty powszechnéj. W tym celu przedsięwzięliśmy rozebrać jeden ustęp, dla pokazania, jak dalece to dzieło wyższém jest nad czcze utwory, sam tylko zysk na celu mające. Oprócz ścisłości i wszechstronnego poznania rzeczy w wykładzie, ważną jego cechą jest to, iż zawiera skazówki do najlepszych źródeł; że obznajmia, nie tylko z przedmiotem, ale z jego postępem dziejowym i literaturą. Miłując z całego serca dobro uczącéj się powszechności życzyczylibyśmy sobie i jéj, aby takiego rodzaju zjawiskami napełniał się nasz widokrąg, aby obok postępu wiedzy, obok udoskonalenia się wybranych, postępowali i doskonalili się wszyscy wezwani.

Znakomity, ledwie że nie najgłówniejszy oddział, stanowi Filozofija (str. 817 — 878). Autor tego oddziału, J. Aicard, jeden z współpracowników Nowéj Encyklopedyi, po wstępie, zawierającym ogólne zarysy, rozdziela przedmiot na: Metafizykę, Logikę i Dzieje filozofii. — Tym więc sposobem autor od razu usuwa całkiem stanowisko swoje, i jest tylko opowiadaczem nauki. W istocie, nie sposób nawet wymagać, aby dzieło, usługujące jedynie celom elementarnym, odzywało się jakąžkolwiek podmiotowością. Lecz jeżeli gdzie, tedy w Dziejach filozofii znajdujemy niby jakiś pozór własnego stanowiska. Pogląd Aicarda jest, można powiedzieć, religijno-społeczny. — Mówiac o najpierwszych myślach, zdaje się miéć na ustach ciągle owo najświętsze i wyraźne godło: „*kochaj bliźniego jak siebie samego*,“ — które, bodajby nie przestawało brzmieć w uszach XIX wieku! Co do ściśle naukowych względów zaleca się to dzieło staranném zgromadzeniem tego wszystkiego, co może wzwyczaić przynajmniéj w ogólne pojęcia o przedmiocie. Filozofija podług Aicarda jest to: ideał rozumu ludzkiego, na drodze postępu do prawdy boskiéj. W tém określeniu odbijają się już obie połowy wspomnianego dopiéro poglądu (religijno-społecznego). Śledzenie prawdy polega na

możności *pojmowania*. Pojmowanie albo inaczéj idea (słowa autora) jest wieczną i nieodstępną własnością duszy.— Przedmioty nie w surowym materyale, ale wyniesione do potęgi idei, dopiéro stają się żywiołem filozofii; sprawą kierowania pojęć o przedmiotach czyli idei ku prawdzie, zajmuje się logika, sama zaś własność, albo istota duszy, należy do metafizyki.

W § o metafizyce, autor rzuca główne światła na przedmiot, określając go tak: metafizyka jest nauką przedstawiającą najwyższy ogół wszystkich rzeczy. Późniéj określa Byt, Istotę (substancya) i przygodność (accidens), stosunek, stopień i t. d. Ze związku zachodzącego pomiędzy duszą i ciałem wyprowadza nieśmiertelność. Wiadomo, iż o tajemnicę przejścia od duszy (czyli jak my mówimy od ducha) do ciała, rozbijały się wszelkie usiłowania ludzkiego rozumu. Mój Boże! trzeba, aby człowiek właśnie był siedzibą tych wielkich tajemnic, które w nim co chwila, a przez całą odbywają się wieczność. Uosobieniem téj smutnéj, przywodzącéj do rozpaczy zagadki, są słowa Hamleta: *Być albo nie być*. Autor przytacza najcelniejsze pod tym względem mniemania. Jest i było ich wiele, dziś wszystkie prawie są obecne myślących rozumom, a żadna nie zaspakaja!

Ideje, zdaniem autora, odnieść można do trzech oddziałów:

1. Ideje przedstawiające się duszy bezpośrednio.
2. Ideje wywiązujące się z porównania wielu.
3. Ideje pochodzące od zmysłów.

Najtrudniejszemi do zbadania są ostatnie. Jedni z filozofów utrzymywali, iż przedmioty bynajmniéj nie wybijają idei w duchu, lecz tylko odnawiają istniejące tam obrazy, nerwy; inni sądzą, iż duch sam tworzy sobie ideje, i za pomocą ich wyobraża sobie przedmioty; inni przypuszczają wrodzone ideje, tak, jak np. pojęcie o Bogu, i t. d. Na ostatek, autor wskazuje źródło do poznania metafizyki i jéj dziejów.

§ 3 zawiera wstęp do dziejów filozofii.

Tu autor całkowicie już odsłania swój pogląd na filozofiją: piérwszy głos do rozwijania się rozumu, tak w rodzaju ludzkim jak i w pojedynczych, podaje uczucie religijne; duch nasz, uznając w sobie obecność wiary, szuka jéj źródła, już to we wnętrzu własném, już w przedmiotowości, co jednak kończy się przewagą na stronę podmiotu (ducha).

Krytyka puszcza się od rozumu do przedmiotów, przeciwną zaś drogą postępuje dogmatyzm. Dogmatyzm, albo całkowicie polega na potędze rozumu i wówczas jest to racyonalizm, albo czuje potrzebę objawienia, co stanowi supercyonalizm i t. p.

Tymczasem prawdziwa filozofija jest tylko jedna, to jest: ideał rozumu, a zatém strzedz się należy, aby nie brać za jedno: *ducha filozoficznego,* czyli czystéj miłości prawdy, z pozorami, które wydają sobie nawzajem walki, a za któremi ciągną się częstokroć nikczemne namiętności, albo osobiste względy.

Przedmurzem dziejów filozofii jest, podług autora, Wschód; pytanie jednak, dla czego? oto, iż Grecyja, kolebka wszelkiéj wiedzy, ztamtąd mogła zaczerpnąć światła. Pozwolimy sobie tutaj zrobić pewną uwagę:

Jak wiadomo, mędrzec berliński w „Historyi filozofii“ taką kładzie zasadę w dziejach filozofii: że filozofija wschodu jest religiją, czyli, że obie są tożsamością. Religii greckiéj, rzymskiéj i chrześciańskiéj, mówi on, nie możemy od razu brać za filozofiją, ponieważ bóstwo greckie, rzymskie, również Chrystus i Bóg hebrajski, dla wyraźnéj w nich zasady wolności i samodzielności, występują w postaci oddzielnych osób, które, jako mityczne lub chrześciańskie, muszą się dopiéro usposabiać i tłumaczyć piorunem, zamieniać się na filozofema. Przeciwnie, w religii wschodnich, spostrzegamy bezpośrednio filozoficzne formy, gdyż tam, dla zupełnego jeszcze braku podmiotowości,

pojęcia religijne jeszcze nie są rozgarnione na oddzielne części, a zatém zachowują jeszcze całkowitą postać ogólnych myśli. Któżby się odważył nie poddać się całkowicie temu określeniu? Ponieważ jednak światła filozoficzne musiały się niewątpliwie przenosić z jednéj okolicy świata do drugiéj, ze wschodu na zachód; ponieważ de facto wszelkie myśli zapalają się na wschodzie, dojrzewają w Europie, czyli w klassycznym świecie, więc sam spód, albo dno filozofii greckiéj, musi być wschodnie i religijne. Takiem jest np. *wędrówka dusz,* która u Platona, zdjęta zapewne z obrazu najdawniejszych pojęć, i w całéj prostocie wiary mitycznéj przedstawiona, ma piętno nieskażonéj postaci wschodniéj. — Tak więc filozofija wschodu jest to religija, czyli filozofija na stanowisku *uczucia.* W Europie uczucie dojrzewa i wzmaga się na stanowisko *rozumu.* Bujne wyobrażenia, zapalające się od czarów natury azyatyckiéj, tutaj, za wrotami Kaukazu, stygną i w piękne kryształy filozofii układają się. Jakkolwiek na obliczach mitu greckiego jaśnieją nieraz dobitne jeszcze rysy wschodniego pochodzenia, wszakże widać, jak te rysy zmieniają się pod wpływem rozwagi greckiéj. Nauka o duszach u Platona ma już zastosowanie filozoficzne, on podania te obraca na symbol: upadku człowieka od idealnéj doskonałości, od owego stanu błogosławionego, kiedy to duch ludzki patrzył się prosto w oko idei najwyższéj, bóstwa. — Taką rzeczą przejście od wschodu i jego pojęć do zachodu, jest zmianą momentu najoczywistszą! Europa względem Azyi jest, na wielki rozmiar, punktem przeważenia się staréj idei uczuciowéj na drugą połowę.

W historyi filozofii greckiéj (834 — 845) Aicard wznawia zarzucone zdanie o przesiedleniach (kolaniach) z Egyptu, Fenicyi, które niby to miały zanieść do Grecyi ziarna pierwotnéj oświaty ducha, przemysłu i t. p.

Ale zaraz po tym błędzie poprawia się zręcznie, mówiąc, dla czego wszystkie żywioły postępu (zkądkolwiek rodem by

były) tak szybko i świetnie dojrzewały w Grecyi: oto, iż w téj pięknéj i ukochanéj od niebios krainie nie stały na zawadzie żadne podziały na kasty, żadne absolutum, jak na wschodzie starożytnym. Piękną także jest uwaga Aicarda, iż: „w saméj naturze mitów greckich leżały zarody do poezyi i filozofii.“ Owszem, można powiedzieć, że Grecy w owych pięknych kwiatkach, zostawiając barwę i kształt piękności, z ich fantastyczności wyssali to wszystko, co było filozoficznie - żywotném.

Stopniem do właściwego ducha filozofii była nauka siedmiu (mniéj lub więcéj) Mędrców. Była to doba przeczucia mądrości społecznéj, która późniéj miała ustalić i wyrobić się na coś wielkiego i świat potomny zadziwiającego. — Bias mówi, że wszystkie majętności nosi z sobą, Pittakus za najstraszniejszą chorobę duszy uważa nielitość i obojętność na cierpienia drugich.

Zjawienie się Sokratesa i jego nauczania, uważa Aicard jako reakcyją na dążności sofistyczne, porodzone z zepsucia obyczajów i zmącenia różnorodnych zasad myślowych. Tu autor pokazuje się głębokim znawcą nowowiecznych wyobrażeń, kiedy pod zmianami obrazów dziejowych, pod przeistoczeniami postaci naukowych i społecznych, widzi i uznaje wewnętrzną zasadę postępu saméj idei filozoficznéj: „Nikczemne nadużycia i szalbierstwa Sofistów, mówi on, znagliły ducha ludzkiego do silniejszego zwrócenia uwagi na samego siebie, do szukania tam właśnie pewniejszego punktu oporu, i trwalszéj podstawy dla religii i obyczajowości.“

Uosobieniem tak świetnego posłannictwa był Sokrates, a jego głosem: Plato. Sokrates poznał siebie samego, w sobie pojął myśl ogólnego ozłowieka, dla którego uczuł, iż może wyrzec się swojéj własnéj osobowości... umarł we cztérysta spełna lat przed ukrzyżowaniem Chrystusa (słowa autora). — W świecie pogańskim nie było człowieka tak wielkiego jak Sakrates. Było to coś nadzwyczaj dziwnego, osoba jakiejś tajemniczéj myśli.... przed czasem wymówiony wyraz, albo ułomek trafem rzucony do starożytnego okresu na przepo-

wiednią nowszego. Jego demonium, jest to podobno taż sama pobudka pierwiastku *dobra człowieczeństwa*, która dzięki Bogu, tak silnie zapaliła teraźniejszość. Plato posunął i rozwinął tę pobudkę w pierwiastku *prawdy* t. j filozofii. Podług Platona, ludzkość może dopiąć kresu przeznaczenia swego jedynie tylko przez filozofiję. Ona jest drabiną prowadzącą człowieka do pierworodnéj godności, i utrzymującą stosunki nieba z ziemią. Wszakże i Dobro ma Plato na względzie: Bóg, mówiono, stwórca świata, nadając mu formę, to jest do surowéj materyi wprowadzając porządek i harmoniję, włada niemi opatrznie i urządza wszystko ku temu, aby złe pokonaném zostało.

Czego dokazał Plato na filozofii, pod względem idealnym, to jest posuwając ją do wysokości natchnienia, tego dokazał Arystoteles pod względem formy, nadając jéj granice nauki i układu.

Dusza, podług Arystotelesa, jest wyłącznie czynnym pierwiastkiem życia, jest kształtem pierwotnym wszelkiego ciała zdolnego do przyjęcia żywotności, czyli uorganizowanego. Dusza jest jedna, różna od ciała, ale jako forma jest od niego nieoddzielną.

Z następców Arystotelesa najgodniejszym uwagi jest Zeno, twórca pięknéj, pocieszającéj nauki, do któréj nieszczęśliwi mogą się uciekać z zapewnieniem, iż tam znajdą nieomylnie to, czego próżno szukali po marnym świecie niedoli i płaczu! Filozofija stoików jest nauką udoskonalenia się drogą mądrości, która ma się objawiać w *myśli i czynie*. Trzema głównemi częściami filozofii są: logika (obejmująca zarazem część psychologii, właściwéj logiki, grammatyki i retoryki) fizyologija w najrozleglejszém znaczeniu i obyczajowość. Ostatnia z nich jest najgłówniejszą, dwie piérwsze podrzędnemi.

§ 6 (345) Obejmuje filozofiją w świecie rzymskim, aż do 8 W.

W ogóle Rzymianie, dla przemagającéj w nich dążności wojowniczéj, nie mogli zdobyć się na własnego żywiotu filozofiją — pożyczyli typu od Greków. Ponieważ zaś działania

ich wewnętrzne nie sięgały wyżéj nad cele handlowe, i nad pospolitą praktykę, więc bardziéj im do smaku przypaść musiała filozofija Portyku i Epikura, niżeli Platona lub Arystotelesa. Burząc prześliczne miasta greckie, zdzierali z nich obrazy, posągi, i niemi zdobili mieszkania zbytków, podle siedziby materyalizmu; ale nie pomyślili nawet o tém, aby przynajmniéj na pamiątkę zebrać kilka kropli ducha, poezyi, filozofii...

Bo mogłyż, pytam się, pojąć, mogłyż przeczuwać nawet godność obywatelską Greków, te duchy zawiązane na śmierć pychą, zamroczone opasłością? — Kiedyś tam dopiero Pliniusz napisał do jednego z rządców prowincyi Achaiskiéj: „Pamiętaj, że jedziesz do Achai, do téj prawdziwéj (veram et meram) Grecyi, ktora była kiedyś kolebką nauk, zasad miłości człowieczeństwa. Szanujże ich bogów, szanuj ich sławę odwieczną i samą tę starość, która w pojedynczych ludziach zasługuje na poważanie, a w narodach jest świętą. Miéj cześć dla starożytności, dla podań narodowych, dla czynów ogromnych.“— Więc Rzymianin nie miał i nie mógł miéć filozofii z pomiędzy greckich żywiołów, które po piątym dopiero wieku zaczęły się udzielać, Rzymianie przyjęli Epikureizm — a szczególniéj jego stronę atcistyczną; stoicyzm, zdaniem Aicarda, przejął swoim duchem prawodawstwo, tak, jak w ogóle wszystkie teorye zwykły tam zastygać na prostą praktykę. Czcicielem epikureizmu był między wielu Lukrecyusz, którego poemat: De rerum natura, obejmuje niby wcielenie epikureizmu w kształty poetyczne. Lukrecyusz radzi: „jak można najwięcéj używać rozkoszy, nie lękać się śmierci, nie myślić o Bogach.“ Prawdziwie rzymskie pojęcia. — Sokrates nie lękał się śmierci dla tego, że ona miała mu otworzyć wrota do lepszego życia; Rzymianie nie obawiali się jéj, a raczéj nie myśleli o niéj, bo-by im psuła nieco piękny urok doczesnéj, nieustannie trwającéj biesiady: zatruwałaby życie wojowniczo-zniewieściałe, po którém w przyszłości nic już więcéj ich nie czekało. Najsprośniéjszym opowiadaczem rozkoszowania był,

znany i poniekąd nie bez zdolności poetycznych, Horacy; ten każe wprost przyjaciołom spijać tylko stare wino i bawić się, dopóki im śmierć nie wydrze z rąk kielicha. — „Pijmy, powiada on prawie w końcu każdéj ody, pijmy, bo wkrótce otoczy nas noc bajeczna, wkrótce zostaniem wywiezieni na wieczne więzienie!“ — Owoż cała filozofija, cała poezyja życia Rzymianina. — Powiadają, że niby Horacyusz po rozwiązaniu sprawy pod Akcyum, miał się chwycić stoicyzmu wraz z ziomkami; tego zdania jest van Omeren. Bodaj tak, jak Horacyusz, być kiedykolwiek Stoikiem!

W roku 70 po Chrystusie, z Pitagoreistów znanym był Apolloniusz z Kappadocyi, który naukę obyczajów wiązał z mistycyzmem religijnym, i którego Filostrat miał za messyasza politeizmu. Znakomitą także w dziejach filozofii po chrześciańskiéj jest Kabała (to jest podanie ustne), czyli mniemana mądrość boska, rozszerzona pomiędzy Żydami drogą tajemnego podania, którego wątek skryty był starannie przez kabalistów. Pierwszy ułożył ją w pewny system: Rabbi Akiba i jego uczeń Symeon Ben Jocham, zwany Gwiazdą Mojżesza. Jestto dziwna mięszanina podań filozoficznych o początku świata z marzeniami o duchach, napojonemi magią. Klassycznemi księgami kabalistyki są: Jezirah i Sohar. Widać w tém dziwném amalgamie i wyobrażenia perskie. Żydzi tak starannie dochowywali tajemnicy, że dopiero w 15 wieku Chrześcianom zaczęła być ona wiadomą.

Ojcowie kościoła (p. 348), po największéj części Grecy, zaczęli myśleć o pogodzeniu filozofii z chrześciaństwem. Za wspólny obydwóch początek uważali: Justyn, objawienie wewnętrzne przez *logos*, i podanie; Klemens i inni, pisma starego zakonu; Augustyn, podanie ustne. I nie wstydże dzisiaj jeszcze wątpić o prawdzie, przed tylu wiekami uznanéj, że filozofija jest opoką, na któréj stoi wiara i społeczność?

Augustyn, rodem z Tagasty w Afryce (r. 354), naprzód był Manicheuszem, potem nawrócony wymową Ambrożego w Medyolanie (387), zrazu trzymał się zasady téj, iż:

Człowiek od czasu grzechu pierworodnego, utracił nieśmiertelność i władzę wstrzymania się od grzechu, lecz że zachował wolność popełniania go.

Lecz późniéj, zmienił ją na taką, iż:

Bóg sam, nie kto, wydaje człowiekowi bezpośrednio wolę czynienia dobrze (gratia) albo odmawia jéj, komu chce. Tą zasadą, wbrew przeciwną porządkowi towarzyskiemu, natchnęło go bezwarunkowe rozumienie Biblii, w sporze z Pelagiuszem, który władzę czynienia dobrze przypisuje wyłącznie człowiekowi. Filozofiją scholastyczną obejmuje § 7.

Pod szczątkami starożytnego świata duchowego leżało schowane ziarno nowéj nauki i nowego sposobu myślenia, Scholastyką zwanego, bo wyszło właściwie ze szkół (Schola), założonych przez Karlomana i innych. Wówczas to, powiada Michelet, przeleciał po świecie Anioł szkoły „Duch Scholastyka polegał na zastosowaniu dyalektyki do teologii, w takim stanie wzięty, w jakim ją zostawił Augustyn."

Aicard dzieli ją na 4 okresy

1. Od dziewiątego wieku do jedenastego, okres ciężkiéj i straszliwéj ciemnoty, gdzie ledwie jakiś promyk rozumu mógł wyjrzyć z pod skrzydła Hierarchii. W tym smutnym okresie, który jeden z pisarzy niemieckich nazwał pląsaniem zwierzątek pod świstem i rózgą, filozofija była: ancilla theologiae (służką). Za cudo pokazywano Jana Skota, że umiał łacinę i grekę.

Jedynem prawie dziełem z tego wieku jest: Tractatus philosophicus, Hildeberta z Turu, i tegoż: Moralis philosophia

2. Od XI do początku XIII w: odznacza się mniejszém nieco służalstwem. Tu panował: Komentarz Porfira do Organow Arystotelesa; walka Realistow z Nominalistami. Abelard z Paryża.

3. Przez XIII i XIV wiek ciągnący się okres, panował Realizm. Arabowie zapoznawają Europę z pisarzami greckiemi, gromadzą biblioteki. — Teologija brata się całkowicie

z filozofiją. Arystoteles, wyniesiony na szczyt przez Franciszkanów i Dominikanów, sądzi sprawy rozumu samowładnie.

Z pomiędzy arabskich filozofów, wyznawcami uczelni Arystotelesa byli: Alkendy, lekarz i filozof; Alfarabi, zwany *drugim przewodnikiem rozumu;* Awicenna, metafizyk, lekarz, alchimik i objaśniacz Arystotelesa; Algazel, sceptyk i przeciwnik Arystotelesa, któremu chciał zadać cios Islamem; Abubekr z Korduby, twórca romansu filozoficznego: Człowiek i Natura, z uczniem swoim Awerroesem.

Ogniwem, prowadzącém od idei arabskich do chrześciańskich, byli Żydzi, którzy z Hiszpanii wynosili ich wyobrażenia. Pomiędzy nimi nader znakomitym był Mojżesz Majmonides, uczeń Awerroesa.

Tu wreszcie zjawiają się sążniowe przydomki: doctor irrefragabilis (Aleksander z Hali), doctor seraphicus (Jan z Fidanza), w którego Summa theologiae jest wiele nasion późniéj rozwiniętych w teodycei Lejbnica; doctor solemnis (Henryk Goethals), doctor sublites. — Doctor mirabilis był Roger Bakon (214 r.).

4. Okres od XIV do XVI w: daléj prowadził walkę Nominalistów z Realistami. Duch walki zawiązał się nawet pomiędzy teologiją i filozofiją, i rozdzielił je stanowczo. Osobą téj walki był pomiędzy innymi Wilhelm Okkam, doctor invincibilis, uczeń Skota, franciszkanin. On stanowi epokę w filozofii i historyi, zdolnościami i odważnem natarciem na papieża. Umarł w prześladowaniu 1345. Do tego okresu należy mistyk Tomasz a Kempis, twórca dzieła: o naśladowaniu Chrystusa.

§ 8 Zawiera dzieje filozofii w nowszych czasach. Tu autor mógł rozwinąć właściwą sztukę wykładu, i — jak nam się zdaje, rozwinął ją o ile granice rozprawy pozwoliły. — „Najpierwszym czynem odnowienia nauk było: ztrącenie scholastyki, opierającéj się jedynie na wyszukanych określeniach, na formach logicznych, na bezwarunkowéj powadze Arystotelesa.“ Autor jednak bierze skutek za przyczynę, gdy mówi: że woj-

ny krzyżowe, druk, zdobycie Konstantynopolu i t. d., zmieniły postać filozofii razem z postacią Europy." Wpływ wojen krzyżowych stanął najdaléj na politycznéj warstwie ducha, powtóre, skutki tego wpływu wyczerpały się już przed odrodzeniem nauk. Co do innych wypadków, trzeba już raz na zawsze zgodzić się na to, iż zmiany polityczne, w najrozleglejszém znaczeniu, są zmianami oblicza, które wywołuje panująca we wnętrzu myśl. Myśl, pojmowana na wielką wagę ludzkości, jest właśnie filozofiją, ona to więc przez dobrego przewodnika — wolę — przepuszcza elektryczność po wszystkich czynach, wstrząsa temi czynami, kieruje wprost i mocno ku oznaczonym celom. — Ludy idą za tą myślą naczelną, jak drużyna w wielkim przechodzie narodów, sama nie wiedząc dokąd. Z zamętu średniowiecznych żywiołów, z rycerstwa, z miłości, z wiary, koniecznie wyjść musiał nowy świat ducha. I wnet historyja, lennica filozofii, ruszyła z posad omartwiałe stanowisko ludzkości, popchnęła ją torem odkryć, zmian, przedsięwzięć morskich. A wszystko to musiało być wielkiém, niezwykłem, bo tak chciała myśl. Klucze od téj myśli, dzielnéj tajemniczéj, opatrzność wręczyła dwom wiekopomnym mężom: Bakonowi i Descartowi. W nich uosobiły się dwie połowy filozofii, całą jéj istotę w połączeniu stanowiące: doświadczenie (Bakon) i badawczość. Bakon najwyższą ideę czytał w księdze przyrodzenia, Dekart w księdze ducha: Myślę, więc jestem, które dziś wykończyć się musi daléj i rozsunąć w: działam, więc jestem *). Najnowszą filozofiją Aicard wyłożył dość zwięźle — zasady Szelinga i ucznia jego dotknięto tylko wywodowo.

---

*) Zob: rozprawę pod takim napisem w Przeg. Nauk 1843.